

Edyta Pietrzak

“Granice demokracji liberalne. Szkice z filozofii politycznej i historii idei”,
Dariusz Gawin, Kraków 2007 :
[recenzja]

Civitas Hominibus : rocznik filozoficzno-społeczny 3, 159-162

2008

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edyta Pietrzak

Dariusz Gawin, *Granice demokracji liberalnej. Szkice z filozofii politycznej i historii idei*

Wydawnictwo Ośrodka Myśli Politycznej, Kraków 2007, 272 strony.

Człowiek demokratyczny „żyje z dnia na dzień, folgując w ten sposób każdemu pożądanemu, jakie się nadarzy. Raz się upija i upaja muzyką fletów, to znów pije tylko wodę i odchudza się, to znów zapala się do gimnastyki, a bywa, że w ogóle nic nie robi i o nic nie dba, a potem niby to zajmuje się filozofią. Często bierze się do polityki, porywa się z miejsca i mówi byle co, to samo robi”¹.

Dariusz Gawin jest historykiem idei, adiunktem w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN oraz zastępcą dyrektora w Muzeum Powstania Warszawskiego. Jego prezentowane w *Granicach demokracji liberalnej* eseje publikowane były wcześniej jako pojedyncze artykuły w „Res Publice Nowej” i „Przeglądzie Politycznym”. Teraz zebrane w jednym tomie stanowią kompletną całość. Podejmują one tematy dotyczące tożsamości kulturowej będącej fundamentem wspólnoty politycznej, ateńskich i rzymskich źródeł zachodniej polityczności, dziedzictwa politycznego oświecenia, patriotyzmu liberałów, społeczeństwa obywatelskiego, konserwatyzmu, roli edukacji w państwie, koncepcji uniwersytetu, związków kultury i polityki, roli młodości w polityce, społeczeństwa informacyjnego, rewolucyjnego konserwatyzmu czy w końcu tolerancji liberałów.

Wszystkie eseje odznaczają się jedną wspólną cechą charakterystyczną. Stanowią one bardzo dokładne analizy prezentowanych tematów poparte przez autora całym szeregiem argumentów i przykładów jak na historyka idei przystało. Dlatego też wypada nam się zgodzić z ich autorem, który pisze, że cokolwiek by się nie działo i tak musimy odrobić

¹ Autor podaje cytat za: Platon, *Państwo*, przekł. W. Witwicki, Warszawa: Wiedza – Spółdzielnia Wydawnicza, 1948, 561a, 557d.

lekcję z Platona i Arystotelesa. To bardzo ważna uwaga szczególnie w dzisiejszym życiu politycznym pełnym przypadkowości i braku refleksji. Jakże inaczej wyglądałoby ono, gdyby jego aktorzy dzisiejszej sceny politycznej tę lekcję w swoim czasie odrobili.

Demokracja to jedno z najbardziej wieloznacznych i za razem najczęściej przywoływanych pojęć naszych czasów. Doszło do tego, że współcześni ludzie są jak najbardziej za demokracją, ale nie do końca wiedzą, czym ona jest². Nie jest ona zapewne instytucją, gdyż podstawową instytucją w sferze polityki, a ta przecież demokracji dotyczy jest państwo. Rozumiemy ją raczej jako naczelną zasadę regulującą charakter państwa i przenikającą wszystkie dziedziny życia.

Współczesna demokracja liberalna to skomplikowany system polityczny, procedury, prawo, konstytucjonalizm, idea reprezentacji, parlamentaryzm, partie itp. I tu krytykuje się od razu demokrację liberalną zabyt wielką ilość struktur i biurokrację oraz proces wyobcowania struktur władzy politycznej od obywateli, a tym samym niedostateczny poziom zaangażowania obywatelskiego w sprawy publiczne. Z drugiej strony współczesna demokracja liberalna to pewien porządek kulturowy zbudowany na zasadzie wolności i równości. W takim rozumieniu obejmuje ona prawa człowieka, indywidualizm, tolerancję, pluralizm, wielokulturowość i kontraktualny sposób postrzegania relacji społecznych. Krytycy tego sposobu postrzegania demokracji, czyli np. nowa lewica, zieloni i feministki, również uważają, że jest jej (demokracji) za mało w demokracji i pragną zbudować nowy ład oparty na „polityce tożsamości”. Ten nurt krytyczny istniał w tradycji filozoficznej od czasów Platona.

Jednym z najbardziej ostrych konfliktów wywołanych przez demokrację rozumianą jako projekt kulturowy, jest według Gawina jej niezgodność z instytucjami życia społecznego, w których ważne są tradycja i autorytet. Nieporozumienia między nimi biorą się stąd, że demoliberalna rzeczywistość wybudowana jest na „fundamencie indywidualizmu”. Jednostki są wolne i równe i same powinny podejmować decyzje o związkach, w które wchodzi. Tradycyjne instytucje oparte na idei autorytetu w liberalnym demokracie budzą podejrzliwość. Podstawową relacją międzyludzką jest bowiem dla niego umowa. I tu powstaje problem autonomii instytucji opartych na autorytecie i tradycji, gdyż państwo liberalne musi określić zakres antonimi dla instytucji, które funkcjonują wobec odmiennych niż ono samo zasad. I tu Gawin odnosi się do trzech przykładów takich instytucji, czyli do rodziny, uniwersytetu i Kościoła.

Rodzina to instytucja starsza od demokracji. W tradycyjnych systemach jest ona wspólnotą pokoleń, uświęconą przez religię, w systemach demokracji liberalnej jest ona po prostu umową cywilnoprawną rejestrowaną przez państwo, ogranicza się więc do teraźniejszości. Demokracja zatem osłabia więzy rodzinne widząc w jej członkach przede wszystkim obywateli, a dopiero potem członków rodziny. Rozszerzenie teorii kontraktu, indywidualizmu i zasady równości na rodzinę prowadziło do konfliktów. Najbardziej spektakularnym z nich był spór dotyczący możliwości rozwodu. Kiedy rozwód został już społecznie zaakceptowany, pojawiły się kolejne spory, jak na przykład dotyczące

² Tu Gawin powołuje się na G. Sartoriego, autora *Teorii demokracji*: G. Sartori, *Teoria demokracji*, przekł. P. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa: PWN, 1998.

legalizacji prawnej konkubinatu czy postulat uznania związków homoseksualnych za rodzinę z wszelkimi tego konsekwencjami. I choć sam w sobie rozwód nie jest ani złem, ani grzechem, to jednak prowadzić może do problemów społecznych, związanych szczególnie z wychowaniem dzieci, a tego już demokracja nie jest w stanie przekroczyć.

Także i uniwersytet sięga głębiej niż początki demokracji liberalnej. Zakłada się on na relacji mistrz – uczeń oraz związanej z nią hierarchii, w której wiedza jest źródłem autorytetu. Studenci zaś mają za zadanie zdobywanie „wiedzy połączonej z samowiedzą”. Tak rozumianemu uniwersytetowi demokracja rzuca według autora książki dwa wyzwania. Po pierwsze, ze względu na swe związki z wolnym rynkiem pragnie ona uczynić z uniwersytetu użyteczne narzędzie wzrostu gospodarczego. Po drugie, atakuje hierarchiczność i elitaryzm tradycyjnego uniwersytetu oraz pragnie zdemokratyzować wiedzę strzeżoną za uniwersyteckimi murami.

A zatem uniwersytet miał nie tyle przygotować studentów do zaspokajania własnych potrzeb, lecz raczej bycie studentem miało uczyć bycia człowiekiem, zadawania sobie pytania „kim jestem?” Różnica między tymi dwoma podejściami do uniwersytetu leży w powstaniu gospodarki wolnorynkowej i rewolucji naukowo-technicznej. Wraz z pojawieniem się świadomości społecznej owemu uspołecznianiu, a tym samym umasowieniu, musiała ulec również edukacja. Obecnie jednostka w procesie edukacyjnym musi przede wszystkim zdobyć umiejętności, które pozwolą jej funkcjonować w ramach mechanizmu społecznego. Idea edukacji jest tu zatem przekształcana w proces socjalizacji, w którym młodzi ludzie kształtowani są tak jak wybija się monety i wypuszczani na rynek³. W systemie tym uniwersytety zamieniane są na szkoły wyższe dostarczające po prostu najlepiej wykwalifikowanych specjalistów w ramach poszczególnych zawodów.

Rozbieżności między Kościołem, szczególnie Kościołem katolickim, a demokracją wynikają z ich odmiennych fundamentów. Chrześcijanin chce podporządkować życie społeczne i polityczne zasadom wynikającym z Objawiania, demokracja liberalna natomiast może tolerować Kościół tylko pod warunkiem, że ograniczy on swoje kompetencje tylko do sfery prywatnej. Na takie postawienie sprawy Kościół się nie godzi. Funkcjonowanie Kościoła w ramach demokracji liberalnej jako instytucji publicznej spotyka się z trudnością nakładania się sfery publicznej ze sferą polityki. Gdy Kościół ulega pokusie funkcjonowania na scenie politycznej, przestaje być autorytetem, a staje się jedną z sił uczestniczących w demokratycznej polityce. Kościół wchodzi w płaszczyznę państwa i poddaje się prawdom demokratycznego porządku. Nie może się wówczas skarżyć, że obserwatorzy życia politycznego stawiają go na równi z innymi instytucjami politycznymi.

Przedstawione powyżej granice liberalnej demokracji autor książki prezentuje w eseju tytułowym, który jest jednocześnie klamrą dla wszystkich pozostałych i dlatego został tu szerzej zaprezentowany. Trzeba jednak zauważyć, że każdy z opublikowanych w książce Dariusza Gawina esejów jest wart przeczytania i przyjrzenia mu się osobno.

³ To porównanie Gawin zaczerpnął od Michaela Oakeshotta: M. Oakeshott, *The Voice of Liberal Learning*, New Haven: Yale University Press, 1989.

Bibliografia

Oakeshott M., *The Voice of Liberal Learning*, New Haven: Yale University Press, 1989.

Platon, *Państwo*, przekł. W. Witwicki, Warszawa: Wiedza – Spółdzielnia Wydawnicza, 1948.

Sartori G., *Teoria demokracji*, przekł. A. Amsterdamski, D. Grinberg, Warszawa: PWN, 1998.